

Ksiądz Józef Szarkowski  
Kanonik, prefekt  
Kapelan harcerstwa Rejonu Morskiego  
Wieżień Stutthof nr 26089  
Kombatant

Gdynia, 17 grudnia 1992 r.

**Założyciel**  
**Zespołu ds. upamiętnienia Etosu**  
**TOW "Gryf Pomorski"**  
*dr Stanisław Uciński*

*Wpłynęło do zespołu  
22 grudnia 1992 r.  
Uciński*

## Oświadczenie

Instytut Pamięci Narodowej  
misja Ścigania Zbrodni przeciwko  
Narodowi Polskiemu  
(4) Oddział w Gdańsku  
31-311 Gdynia, ul. Witołkińska 19

Oświadczenie to napisałem jako świadek historii z własnej inicjatywy, podpisałem w dniu 17 grudnia 1992 r. i przekazałem do Zespołu ds. Upamiętniania Etosu TOW Gryf Pomorski.

Do Gdyni przyjechałem po święceniach kapłańskich w Pelplinie w grudniu 1933 r. i zostałem wikariuszem ks. Kanonika Teodora Turzyńskiego w kościele p.w. NMP Królowej Polski w Gdyni, pracując jako prefekt w Gimnazjum Towarzystwa Szkół Średnich nr 803, którego Dyrektorem był prof. Józef Niemiec i on inspirował mnie do pracy społecznej w harcerstwie. Pełniłem tam liczne funkcje. Również zachęcał mnie do tej pracy mój kolega z Chełmna, druh Benedykt Porożyński. Od 1937 r. byłem kapelanem Rejonu Morskiego Harcerstwa RP. W harcerstwie poznałem nauczyciela, druha Lucjana Cyłkowskiego, z którym się bardzo zaprzyjaźniłem, ze Szkoły Podstawowej nr 1 na ul. 10 Lutego.

Od początku przybycia do Gdyni byłem w Polskim Związku Zachodnim. Była to organizacja najbardziej nienawidzona przez Niemców, dlatego też wszyscy jej członkowie z góry byli skazani na śmierć. Przez jakiś czas pełniłem również urząd Prezesa Związku Zachodniego w okręgu Gdyńskim („wzmianka o wyborze ks. prof. Szarkowskiego na członka Zarządu „Echo morskie” 28.10.1937, nr 297 s. 5”). Działalność moja rozciągała się również na Polaków mieszkających w Wolnym Mieście Gdańsk.

W czasie, kiedy pełniłem tę funkcję, 8 listopada 1936 r. odbyła się na Placu Grunwaldzkim wielka manifestacja społeczeństwa Gdyni w obronie Polonii Gdańskiej wówczas już gnębionej przez hitlerowców. Zebrało się kilka tysięcy osób. Całą manifestację zorganizował m.in. Związek Zachodni, Związek Legionistów. Ja na tym wiecu zabierałem również głos podkreślając, że takie same uprawnienia, jakimi cieszą się Niemcy w Polsce, a mieli przecież nabożeństwa w języku niemieckim, prawo własności, prawo organizowania się w różne towarzystwa, powinny przysługiwać również Polakom w Niemczech oraz Polonii w Wolnym Mieście Gdańsk.

My trzej, którzy przemawialiśmy na tym wiecu, dostaliśmy na prywatne adresy listy z pogróżkami. Prawdopodobnie już wtedy znaleźliśmy się na niemieckich listach proskrypcyjnych. Gdy nastąpiła mobilizacja w 1939 r., ja z ks. Czesławem Rackim mieliśmy się stawić do wojska. Skierowanie mieliśmy do dyspozycji Kurii Połowej w Warszawie do ks. bpa połowego Gawliny. Jednak nie mogliśmy się tam przebić, ponieważ w Kościerzynie była tak silna V-Kolumna – tzw. Polskojęzyczna grupa Gestapo. Bowiem już 2 września 1939 r. przejęła władzę i opanowała kolej w Kościerzynie oraz witała wkraczające wojska niemieckie kwiatami, uniemożliwiając przebiecie się naszego wojska do Warszawy. W skład tej polskojęzycznej grupy Gestapo wchodził m.in. następujący Niemcy: Ernest Modrow z Bączka, Werner Modrow z Modrowa, którzy w pow. Kościerskim posiadali duży majątek, Aleksander Arendt, Heinrich Kassner. Starostą powiatu kościerskiego został wtedy Ernest Modrow, powiatowy szef NSDAP.

W Gdyni w dniach 12-13 września 1939 r. dało się zauważyć pewne przegrupowania Wojsk Polskich z koncentracją na Kępie Oksywskiej, gdzie miały trwać walki obronne, aby nie zniszczyć miasta. 13 września po południu Wojska Polskie opuściły Gdynię. Tego samego dnia wieczorem obiegła nas wiadomość, że miejscowa V-Kolumna – polskojęzyczna grupa Gestapo na czele z Aleksandrem Arendt i Hanssem Kassner vel Henrykiem Kassner vel Heinrichem Kassner vel Janem Kaszubowskim powołała już w Gdyni niemiecką Policję.

Ci w/w brali udział w zbrodniach popełnionych na Polakach, poczynając od września 1939 r. Aleksander Arendt i Heinrich Kassner stanęli na czele Urzędu Przesiedleńczego i Osiedleńczego SS i Policji w Gdyni, co stwierdzam jako świadek naoczny i czego doświadczyłem na własnej osobie, ponieważ w czasie tych kierowanych przez nich pogromów zostałem aresztowany w pierwszej kolejności jako ksiądz i 14 września skierowany do Stutthof.

Potem A. Arendt ze swoim szwagrem Janem Kaszubowskim wspólnie zwalczali i rozpracowywali szczególnie TOW „Gryf Pomorski”, wykorzystując znane im lokalne warunki, kontakty z polską ludnością, działali oni już na Pomorzu w V-Kolumnie w okresie międzywojennym. Odpowiedzialni są oni bezpośrednio razem z Janem Szalewskim i Józefem Gierszewskim – Ryś, za śmierć setek żołnierzy Gryfa i zesłanie setek do obozu koncentracyjnego Stutthof na śmierć. A. Arendt, J. Kaszubowski, J. Szalewski skrytobójczo zamordowali por. Józefa Dambka, Dowódcę TOW „Gryf Pomorski” w dniu 4 marca 1944 r. na Pomorzu.

Po powołaniu Policji niemieckiej w Gdyni przez A. Arendta i J. Kaszubowskiego rozpoczęły się zaraz aresztowania. Ja zostałem aresztowany w dniu 14 września 1939 r. Miało to miejsce w Gdyni na przecięciu się ulic Kołłątaja i Okoniewskiego w pobliżu mego

mieszkania. Wcześniej już przyszło po mnie Gestapo i pytali, gdzie przebywam. W tym samym czasie aresztowali również ks. Alfonsa Wysieckiego i ks. Jana Lesińskiego. Po aresztowaniu w tym dniu znacznej ilości mieszkańców Gdyni, m.in. z Grabówka poprowadzili nas pieszo do Gdańska do Viktoria Schule. Tam spisywano nasze personalia – datę urodzenia, miejsce zamieszkania i zawód. Tam w czasie tego spisywania podałem nieco zmienioną wersję mego nazwiska Szargowski zamiast Szarkowski. Część z nas skierowano na parę dni do Nowego Portu, a następnie do Stutthof.

W czasie, kiedy w Stutthof znaleźli się księża gdyńscy z ks. Kanonikiem dziekanem Turzyńskim aresztowani w końcu października 1939 r. przez polskojęzyczną grupę Gestapo, ks. Racki poinformował mnie, że w czasie aresztowania gestapowiec Jan Kaszubowski (Heinrich Kassner – Hans Kassner) pytał go specjalnie o mnie:

*Wo ist Pfarrer Szarkowski? (Gdzie jest ksiądz Szarkowski?)*

Gdy stwierdził, że jestem już w obozie, gestapowiec Jan Kaszubowski oświadczył z zadowoleniem: *Na schon, da ist die Sache schon erledigt (Pięknie, więc ta sprawa jest już załatwiona).*

Pragnę tu podkreślić, że jako świadek historii stwierdzam, że Inspektor Gestapo Gdańskiego, Heinrich Kassner był szwagrem Aleksandra Arendta, a od czerwca 1947 r. był doradcą Bolesława Bieruta, mieszkał w Warszawie i stamtąd kierował zwalczaniem opozycji niepodległościowej.

Na pewien okres grupa nasza opuściła obóz Stutthof, pracowaliśmy pod Elblągiem. Niestety, gdy w kwietniu 1940 r. powróciłem do Stutthof, po gdyńskich księżach już nie było śladu. Dowiedziałem się o tym już wcześniej, bo już w grudniu, od nowo przybyłych do naszego podoboju. Poinformowali mnie oni, że 11 listopada 1939 r. pod pozorem wyjazdu do Gdańska w celu „odwzienia”, wywieziono całą grupę księży gdyńskich do Piaśnicy i tam wszystkich zamordowano.

### **Sytuacja na Pomorzu Gdańskim w pierwszych miesiącach hitlerowskiej okupacji**

W Stutthof przebywałem pod fałszywym nazwiskiem Szargowski, zał. 1. Natomiast Gestapo poszukiwało mnie pod karą śmierci pod nazwiskiem Szarkowski. W dniu 15 kwietnia 1940 r. z grupą 30 osób zostałem zwolniony ze Stutthof. Oznajmiono nam, że w ciągu 24 godzin po przybyciu do miejsca zamieszkania mieliśmy zgłosić się w Gestapo po zieloną pieczętkę, bez której zwolnienie jest nieważne. Zawieziono nas samochodem z

Stutthof na Dworzec Główny w Gdańsku. Ja następnie udałem się do Gdyni. Początkowo rozważałem taką możliwość, aby przydzielono mnie do jakiejś parafii katolickiej na Pomorzu, znałem biegle język niemiecki. Próbowiałem udać się do ks. bp. Carl Maria Splett, który od grudnia 1939 r. do sierpnia 1945 r. kierował Diecezją Gdańską. Ale administracja jego nie dopuściła mnie do biskupa, ponieważ nie byłem obywatelem niemieckim.

Udałem się do ks. bp. Konstantego Dominika. Przed wojną był Rektorem Seminarium w Pelplinie (a ja byłem w czasie pobytu w seminarium przez trzy lata jego asystentem). Mieszkał wtedy w Gdańsku w obszernym mieszkaniu razem ze swoimi rodzonymi siostrami, które prowadziły mu gospodarstwo domowe. Pamiętam, że przed już wojną chorował. Był on wtedy zastępcą bp. Carl Maria Splett. Okazało się, że ks. bp Dominik podpisał już niemiecką listę narodowościową. Potwierdził, że jest zastępcą bp. Splett.

Biskup Dominik wyjaśniał mi, że wspólnie z biskupem Splett w najlepszym przypadku przydzieliliby mi parafię, ale tylko wówczas, gdybym przyjął niemiecką grupę narodowościową. Taką ewentualność, rzecz jasna, całkowicie odrzucałem.

Pełen rozczarowań opuszczałem Gdańsk i udałem się do Gdyni. W tym nastroju poszedłem do naszej szkoły, w której pracowałem, a która dawniej mieściła się w blokach przy ulicy Morskiej 122/15, obecnie przemianowana na Albert Forster Strasse. Woźnym naszym był pan Lila - przed wojną urodziło mu się czwarte dziecko, pożyczyłem mu wtedy znaczną sumę pieniędzy, które zaciągnął na chrzciny.

W szkole pan Lila jest dalej woźnym, ale „powitał” mnie w mundurze SS oznajmiając, że jest prawą ręką kierownika szkoły i w jednej osobie Ortsleiterem NSDAP.

Następnie dowiedziałem się od mego przyjaciela, druha Lucjana Cyłkowskiego, z którym odbywałem długie rozmowy w wielkiej tajemnicy, że na terenie Kaszub – Pomorza jest Wojsko Polskie, a on jest również w jego szeregach u Jura. Po wojnie dopiero się dowiedziałem, że był to por. Wojska Polskiego Józef Dambek.

Cyłkowski mówił mi, że obecnie najgorszymi Niemcami są teraz byli „nasi”, którzy przyjęli niemiecką grupę narodowościową. Na terenie Gdyni działa polskojęzyczna grupa Gestapo-V- Kolumna, m.in. gestapowcy: Jan Kaszubowski, Aleksander Arendt, Paul Drobig. Gestapowcy A. Arendt i J. Kaszubowski powołali w Gdyni Policję Niemiecką już w nocy z 13/14 września 1939 r. i stanęli na jej czele. Kierowali pogromami – wysiedleniami Polaków z Pomorza jesienią 1939 r. do Piaśnicy i Stutthof (w tym również z Gdyni). Fałszerze historii związani z UB podają nieprawdę, że A. Arendt był Żołnierzem Września. Aleksander Arendt i Jan Kaszubowski kierowali Urzędem Osiedleńczym i Przesiedleńczym SS i Policji w Gdyni, o czym mówił Cyłkowski.

Cylkowski zalecał mi, abym opuścił Pomorze i udał się do Generalnego Gubernatorstwa, co niebawem uczyniłem.

### **Uwiarygodnianie polskojęzycznej grupy Gestapo przez płk. NKWD i agenta Gestapo B. Bieruta w Kościerzynie w 1947 r.**

26 maja 1947 r. w Zielone Świątki do Kościerzyny przyjechał płk. NKWD i agent Gestapo Bolesław Bierut – krymski Żyd, który w zniewolonej Polsce został Prezydentem z nadania sowieckiego okupanta. Również Michał Rola-Żymierski, tak samo agent NKWD (od 1932 r.) i Gestapo, który z inspiracji Stalina został Marszałkiem Polski i Ministrem Obrony Narodowej. Wtedy był tam Premier I komunistycznego rządu Edward Osóbka-Morawski. Celem przyjazdu tej „najwyższej władzy” do Kościerzyny było uwiarygodnianie członków polskojęzycznej grupy Gestapo, m.in. Jana Kaszubowskiego, Inspektora Gestapo Gdańskiego, jego szwagra Aleksandra Arendt (który został wtedy starostą kościerskim), Jana Szalewskiego. Grupa ta prosto z Gestapo po 1944/45 r. została przemianowana na NKWD – UB i objęła najwyższe władze w zniewolonej Polsce, m.in. prezydenta i ministra obrony narodowej. Ta polskojęzyczna grupa Gestapo wzajemnie się uwiarygodniała na oczach mieszkańców Kościerzyny. Byłem naocznym świadkiem tych wydarzeń, jak B. Bierut odznaczał m.in. Jana Szalewskiego i A. Arendta medalami – Krzyżami Partyzanckimi oraz Zwycięstwa i Wolności za „utrwalanie władzy ludowej”. Bierut przemawiał w tym czasie na Placu 1 Maja w Kościerzynie. Dziękował on za przyznanie jemu i marszałkowi Roli-Żymierskiemu honorowego obywatelstwa miasta Kościerzyny.

Natomiast właśnie ta polskojęzyczna grupa Gestapo przemianowana na UB, m.in. Aleksander Arendt, Jan Szalewski (brał w tym udział również Kazimierz Marchewicz) uwiarygodniali agentów NKWD i Gestapo B. Bieruta i M. Rolę-Żymierskiego. Następowало to poprzez nadawanie im m.in. honorowego obywatelstwa miasta Kościerzyny.

Członkowie polskojęzycznej grupy Gestapo A. Arendt, J. Szalewski (nie byli obywatelami Państwa Polskiego, nie poddali się weryfikacji z 1947 r. – był to Dekret Rady Państwa o przyznawaniu obywatelstwa polskiego obywatelom państwa hitlerowskiego), aby przyznać honorowe obywatelstwo agentom Gestapo i NKWD – B. Bierutowi i M. Roli-Żymierskiemu, musieli oni odebrać Honorowe Obywatelstwo Miasta Kościerzyny Wskrzesicielowi Państwa Polskiego Józefowi Piłsudskiemu. Cel ten osiągnięto poprzez fałszowanie dokumentów i głoszenie, że Marszałek J. Piłsudski nie był honorowym obywatelem Kościerzyny. Jako świadek historii i Pomorzanie stwierdzam, że Marszałek Józef Piłsudski był Honorowym

Obywatelem Miasta Kościerzyny. Kiedy to nastąpiło, ja byłem już w Collegium Marianum w Pelplinie. Odbyła się tam również uroczystość z tej okazji, podczas której podkreślano zasługi J. Piłsudskiego dla Polski. Był to wielki zaszczyt nie tylko dla Kościerzyny, ale dla całego Pomorza.

Jakby tych kłamstw w Kościerzynie jeszcze było mało, do uwiarygodnienia polskojęzycznej grupy Gestapo A. Arendt i J. Szalewski użyli Kościoła Katolickiego.

Do odprawienia Mszy Św. Dziękczynnej użyli oni mego kolegi z tego samego roku z Seminarium Duchownego w Pelplinie, ks. Władysława Landowskiego, z którym również w tym samym czasie zdawałem maturę w Gimnazjum Chełmińskim. Ks. W. Landowski był prawdziwym żołnierzem TOW „Gryf Pomorski”, który przez całą wojnę ukrywał się pod innym nazwiskiem.

Celem tej manipulacji było wykazanie społeczeństwu, że B. Bierut nie był płk. NKWD od 1924 r., szpiegiem sowieckiego komintermu, agentem Gestapo – Żydem lecz Polakiem, wierzącym katolikiem (zał. 2).

Wcześniej w sprawie Mszy Św. A. Arendt i J. Szalewski zwrócili się do mnie, jako do więźnia obozu niemieckiego KL Stutthof – odmówiłem, ponieważ znałem ich zbrodniczą przeszłość. Byli oni najbliższymi współpracownikami Jana Kaszubowskiego, Inspektora Gestapo Gdańskiego, który po wojnie był dalej doradcą płk. NKWD i agenta Gestapo B. Bieruta do spraw zwalczania z ramienia NKWD-UB opozycji niepodległościowych w Polsce.

W czasie tego pobytu w Kościerzynie B. Bierut udał się w podróż sentymentalną do pobliskiego majątku byłego Junkra pruskiego Wenera Modrowa w Modrowowie. B. Bierut przebywał u Modrowów w okresie międzywojennym jako rosyjski szpieg komintermu.

W 1935 r. B. Bierut wspólnie z Albertem Forsterem, gauleiterem NSDAP w Wolnym Mieście Gdańsk, powołali polskojęzyczną grupę Gestapo w celu podważenia Traktatu Wersalskiego i m.in. likwidacji Państwa Polskiego. Były to początki tworzenia Zbrodniczego Paktu, który potem nazwano Ribbentrop-Mołotow.

W ramach zacierania zbrodni komunistycznych i nazistowskich w 1952 r., kiedy przypadała 60 rocznica urodzin Bieruta, Modrowowo nazwano Bolesławowem od imienia Bieruta.

W Modrowowie powstała jedna z pierwszych w Polsce Spółdzielni Produkcyjnych (zwanymi przez Społeczeństwo Polskie – Kołchozami). Był tam również duży ośrodek szkolenia kadr dla ZMP (Związek Młodzieży Polskiej, którego działalność dla Polski była wyjątkowo szkodliwa - na usługach sowieckiego okupanta).

Wszystko działało się tam dla upamiętnienia pobytu w okresie międzywojennym płk. NKWD i agenta Gestapo B. Bieruta. W pokojach, w których mieszkał w/w agent miała powstać izba pamięci, a w przyszłości muzeum Bieruta.

W sposób szczególny fałszowano tu historię dotyczącą Ernesta Modrowa (od 2 września 1939 r., kiedy objął władzę w Kościerzynie, był starostą powiatu kościerskiego i szefem NSDAP) i Wenera Modrowa. Byli to jedni z największych zbrodniarzy niemieckich. Organizowali oni np. w Kościerzynie jesienią 1939 r. pogromy i wysiedlenia: mordy Polaków m.in. w Szpęgawsku, Kocborowie, aresztowanie księży w Starogardzie Gdańskim (zał. 3).

W czasie przedwojennym i w okresie wojny z E. Modrowem i W. Modrowem ściśle współpracowali pozostali członkowie polskojęzycznej grupy Gestapo, m.in. J. Kaszubowski, A. Arendt, J. Szalewski, J. Bianga, J. Gierszewski „Ryś”. Nie było do dziś procesów przeciwko członkom polskojęzycznej grupy Gestapo – Modrowom, ponieważ byli oni powiązani wspólną działalnością przeciwko Polsce, m.in. z płk. NKWD i Gestapo B. Bierutem. Skrupulatnie fałszowano historię, że popełnili oni samobójstwo. W ten zorganizowany sposób wprowadzano w błąd Społeczeństwo Polskie. W 1945 r. pod opieką najwyższych czynników NKWD zostali oni przetransportowani do rosyjskiej strefy okupacyjnej Niemiec.

### **Jak marszałek K. Rokossowski w specjalnym „procesie Sądu” w Szczecinie w kwietniu 1945r. uwiarygodniał polskojęzyczną grupę Gestapo na czele z J. Kaszubowskim i A. Arendt.**

W czasie wojny będąc związany z wywiadem AK wiedziałem, że rodzony brat rosyjskiego Marszałka Konstantego Rokossowskiego pracował całą okupację w Krypo – niemieckiej policji kryminalnej. Z bratem Rokossowskiego współpracowali całą wojnę: Hans Kassner, Aleksander Arendt i Jan Szalewski. Dlatego jeszcze w czasie wojny, 17 IV 1945 r. w Szczecinie, gdzie Konstanty Rokossowski miał swój sztab awansował Hansa Kassner – Inspektora Gestapo Gdańskiego, jednego z największych zbrodniarzy niemieckich, kata Pomorzan, do stopnia kapitana NKWD. Hans Kassner, Aleksander Arendt i Jan Szalewski byli agentami NKWD od 1935 r. i kierowali tzw. polskojęzyczną grupą Gestapo.

Zbrodnie popełnione przez tych członków polskojęzycznej grupy Gestapo na żołnierzach Gryfa, to w szczególności zbrodnia zamordowania Dowódcy Gryfa, por. Józefa

Dambka w Sikorzynie, 4 marca 1944 r., jak również zbrodnia dokonana w Szymbarku dnia 24/25 maja 1944 r. przez polskojęzyczną grupę Gestapo w osobach m.in.: Jana Kaszubowskiego, Jana Szalewskiego, Aleksandra Arendt. Grupa ta zamordowała również najbliższych współpracowników J. Dambka (w tym dwóch założycieli Gryfa Kaszubskiego: Jana Gierszewskiego z Czarlina i Bronisława Brunkę ze Stężyczej Huty). Dalszy ciąg tej samej zbrodni miał miejsce w dniu 25/26 maja 1944 r. w Łubianie. Tu polskojęzyczna grupa Gestapo zamordowała swoich dotychczasowych współpracowników, gdzie ich przemieszczono z Szymbarka w liczbie 40-50 osób do bunkrów Łubiany. Tam ich zakwaterowano, posegregowano, a następnie w czasie snu poprzez wrzucenie wiązanki granatów do bunkrów zamordowano, jako niewygodnych świadków ich zbrodniczej działalności. Zbrodnie te popełnione przez tych członków polskojęzycznej grupy Gestapo były dokonane z inspiracji Bolesława Bieruta i Konstantego Rokossowskiego.

W końcu lat czterdziestych rozmawiałem w tej sprawie z osobami, które były świadkami na tym procesie stalinowskim, m.in.: z bratem ks. Ignacego Chmurzyńskiego, Emanuelem Chmurzyńskim z Klukowej Huty oraz Tadeuszem Brunką (był on bratem Bronisława Brunki ze Stężyczej Huty). Byli oni dwa razy na tym procesie w Szczecinie w kwietniu 1945 r., wytypowani przez A. Arendta i Jana Szalewskiego. Świadkowie w/w mówili, że dwa razy widzieli tam na procesie Jana Kaszubowskiego. Pierwszy raz był w cywilnym ubraniu, drugi raz w mundurze oficera NKWD. Jan Kaszubowski w czasie przesłuchań i rozpraw sądowych występował w charakterze świadka oskarżenia.

Wyjaśniał, że będąc w Gestapo ostatnio jako Inspektor Gestapo Gdańskiego nie zabiegał o własne korzyści, ale o to, żeby lepiej służyć dobru ZSRR. W czasie wojny z Gestapo dostarczał broń dla oddziałów, które współpracowały z NKWD, m.in. oddziały Szalewskiego, A. Arendta, Stanisława Megerra „Manna”, Jana Gierszewskiego „Rysia”. Broń dostarczał z Gestapo tym oddziałom, bo zwalczały one Gryfa, który występował przeciwko Związkowi Radzieckiemu. Świadek Tadeusz Brunka podawał, że J. Kaszubowski miał jako dowód Deklarację Ideową TOW „Gryf Pomorski” z 1941 r., gdzie w punkcie II stwierdza się, że: *„Głównym celem TOW Gryf Pomorski” jest wyzwolenie Ojczyzny i Kościoła Katolickiego z niemieckiego brunatnego faszystwu i sowieckiej czerwonej zarazy*. Kaszubowski podawał, że przejął ten Statut w czasie likwidacji Sztabu Komendanta Naczelnego Gryfa, Grzegorza Wojewskiego w styczniu 1945 r. Świadcowi Brunce pokazano ten statut, aby potwierdził, że jest to Statut Gryfa.

Kaszubowski wyjaśniał dalej, że kiedy na Pomorzu wylądowały oddziały NKWD lejtnanta Iwana Miętkiego, ps. „Wołga”, udzielał on im schronienia i dostarczał broń i amunicję. Udzielał on informacji wywiadowi radzieckiemu, jakie okręty niemieckie znajdują się w



porcie w Gdańsku. Przeszedł on szlak bojowy z Armią Czerwoną od Grudziądza do Szczecina.

Pod koniec wojny otrzymał z Gestapo od brata Marszałka K. Rokossowskiego rozkaz aresztowania przywódców Gryfa i dostarczenia ich żywych na Gestapo. *Mój oddział Gestapo Gdańskiego* - mówił Kaszubowski - *podjął decyzję o likwidacji kierownictwa Gryfa dlatego, że wiedzieli oni o współpracy naszego Gestapo z NKWD. Była to decyzja bardziej korzystna dla dobra ZSRR* - podkreślał.

Świadkowie Brunka i Chmurzyński mówili, że w czasie, kiedy jeździli w kwietniu 1945 r. do Szczecina, wojska sowieckie forsowały Odrę i przygotowywały się do ostatecznego szturmu na Berlin. W tym okresie marszałek Rokossowski znajdował czas na procesy sądowe.

Świadczy to o tym, jak ważną rolę odgrywała polskojęzyczna grupa Gestapo w osobach J. Kaszubowskiego, A. Arendt, J. Szalewskiego, J. Biangi, L. Miotka, B. Szczęsnego i innych, skoro tyle czasu poświęcał na jej uwiarygodnianie K. Rokossowski.

Po tym „sądowym uwiarygodnieniu” Kaszubowski z ramienia NKWD i UB kierował w Gdańsku razem z A. Arendt WUBP do lata 1947 r., kiedy został doradcą płk. NKWD i agenta Gestapo B. Bieruta.

Można tylko sobie wyobrazić, jaką parodią był upozorowany proces w 1954 r. Jana Kaszubowskiego, Inspektora Gestapo Gdańskiego, kiedy w zniewolonej Polsce rządzili agenci NKWD i Gestapo: B. Bierut i K. Rokossowski.

**Spotkanie w Pelplinie jesienią 1947 r. z Biskupem Chełmińskim  
Kazimierzem Kowalskim, dotyczące tajnej wizyty Bolesława Bieruta  
26 maja 1947 r. w Kościerzynie**

Ten przyjazd do Kościerzyny Bolesława Bieruta został utajniony, budził podejrzenie, w jakim celu. O przyjeździe donosiła tylko lokalna gazeta „Gryf Kościerski” z maja 1947 r. o małym nakładzie. Nie pisał o tym „Głos Wybrzeża”, jak również Dziennik Bałtycki, co było dla Biskupa, jak również i dla nas wielkim zaskoczeniem. Dlaczego B. Bierut pozorował, że był tu w okolicy Kościerzyny po raz pierwszy. A ten teren był mu bardzo dobrze znany, kiedy na przełomie 1935/1936 r. razem z A. Forsterem tworzył tu podwaliny pod zbrodniczy pakt, który potem w sierpniu 1939 r. został nazwany Ribbentrop-Mołotow. W tym czasie

przebywał u Modrowów i razem z nimi tworzyli V-Kolumnę, tzw. Polskojęzyczną grupę Gestapo. To był główny powód utajniania jego obecności w Kościerzynie.

Jesienią 1947 r. zostałem zaproszony do Ks. Biskupa Kazimierza Kowalskiego, kiedy przybyłem do Pelplina w wyznaczonym terminie. Okazało się, że był tam również ks. płk. Józef Wrycza oraz ks. Władysław Landowski, ten który odprawiał Mszę Św. w czasie wizyty B. Bieruta w Kościerzynie.

W czasie tego spotkania ks. Biskup relacjonował nam, że latem 1947 r. brał udział w poświęceniu wzniesionej przez przybyłych osadników figury Matki Boskiej Królowej Polski w gminie Suchy Dąb na Żuławach Gdańskich. Osadnicy ci przybyli z różnych części dawnej Polski, jak również z dalekiej Syberii i Kazachstanu”. Wysłuchiwał ich opowiadań o tragicznych losach. Brał udział w skromnym poczęstunku.

*W czasie tego spotkania zabrał również głos niejaki Franciszek Sielski – mówił Biskup - podając, że w okresie międzywojennym przez kilka lat pracował w dużym majątku Wenera Modrowa w miejscowości Modrowowo przy hodowli koni również jako kuczer. Do Modrowów przyjeżdżał wtedy wiele razy pewien pan i przebywał przez dłuższe okresy. Jako kuczer woził ich po okolicy, jak również do Ernesta Modrowa do Bączka. Ernest Modrow był bliskim kuzynem W. Modrowa. Tego pana po wojnie rozpoznał jako Bolesława Bieruta, obecnego prezydenta Polski. Ten pan Sielski przedstawił dokumenty na okoliczność pracy u Modrowa. Był świadkiem naocznym kilka razy w okresie międzywojennym, jak E. Modrow, W. Modrow, Heinrich Kassner (Jan Kaszubowski), A. Arendt i J. Szalewski wspólnie z B. Bierutem biesiadowali, mówili sobie po imieniu, widać było z zachowania, że łączą ich przyjacielskie stosunki.*

Ksiądz bp. Kowalski zwrócił się do nas mówiąc, że pochodzi z poznańskiego. W czasie II wojny światowej ukrywał się pod przybranym nazwiskiem. Prosił nas, pochodzących z Pomorza, o przybliżenie mu sprawy pobytu B. Bieruta w Kościerzynie teraz jak i w okresie międzywojennym.

Wtedy zabrał głos ks. płk. J. Wrycza, który mówił, że „w czasie wojny do 1941 r. nie byłem w konspiracji. Od 1941 r. byłem żołnierzem TOW „Gryf Pomorskim” i byłem honorowym Prezesem tej Organizacji. Stanowisko to zaproponował mi por. J. Dambek, twórca i dowódca Gryfa”. Ks. Wrycza podkreślał: „Gryf działał na całym Pomorzu, obejmował również Bydgoszcz i Toruń, a nawet część Kujaw. Na Pomorzu nie było Armii Krajowej, ponieważ tu silne wpływy miało Stronnictwo Narodowe R. Dmowskiego”. Nadmieniał: „sam przewodniczyłem na Pomorzu tej organizacji. Na tym terenie Gryf miał wyłączność działania w okresie wojny. „TOW „Gryf Pomorski” nigdy nie łączył się z Armią Krajową, jak również z Pługiem i Mieczem. Nie było rozmów na ten temat. Była pewna współpraca z warszawskim

*AK. Upoważniliśmy do tego z por. J. Dambkiem por. Grzegorza Wojewskiego, Komendanta Gryfa, który jeździł do Warszawy, ale spotkania te nie miały na celu łączenia się Gryfu z AK”* - argumentował ks. Wrycza.

Ks. płk. Wrycza wyjaśniał, że Gryf był oparty na systemie obronnym Polski przedwrześniowej, budowanej na Pomorzu od połowy lat trzydziestych przez wybitnego konspiratora polskiego, Ludwika Muzyczkę, a porucznik Wojska Polskiego, Józef Dambek, był jego najbliższym współpracownikiem. Na Pomorzu (również w Wolnym Mieście Gdańsk) budowali oni struktury Tajnego Związku Strzeleckiego i Struktury Dywersji pozafrontowej. Właśnie na tych strukturach jesienią 1939 r. por. Józef Dambek powołał TOW „Gryf Kaszubski-Pomorski”.

Ks. Wrycza wyjaśniał, że: „na Pomorzu, przed wojną, była bardzo aktywna mniejszość niemiecka. Działała tu tzw. polskojęzyczna grupa Gestapo (V-Kolumna). Działalność jej nasiliła się szczególnie w latach 1935-1941, to jest w okresie wielkiej przyjaźni między Hitlerem a Stalinem. Albert Forster bardzo ściśle współpracował w Wolnym Mieście Gdańsk z agentami NKWD, w tym z B. Bierutem, w celu podważenia Traktatu Wersalskiego, a w jego konsekwencji likwidacji Państwa Polskiego.

Na terenie Pomorza do polskojęzycznej grupy Gestapo należeli przede wszystkim: Ernest Modrow, Werner Modrow, Aleksander Arendt oraz jego szwagier Heinrich Kassner vel Hans Kassner, Jan Kaszubowski (po 1939 r. Inspektor Gestapo Gdańskiego), Jan Szalewski, Kurt Hagemann oraz inni.

Ta polskojęzyczna grupa Gestapo zwerbowała do współpracy Józefa Gierszewskiego ps. „Ryś” oraz Halinę Kurowską (jego kochankę jeszcze z okresu przedwojennego, kiedy razem pracowali w Chełmży jako nauczyciele). Otrzymali oni zadanie wniknięcia w struktury kierownictwa Gryfa i rozbijania go od wewnątrz. Rozpracowywali szczególnie leśniczówki, na których Niemcy pozostawili polskich leśniczych, a które to leśnictwa były ostoją dla nas, żołnierzy Gryfa” – mówił dalej ks. Wrycza.

„Józef Gierszewski został zaprzysiężony w Rębienicy na Pomorzu w sierpniu 1942 r., gdzie wtedy mieszkała rodzina Juliusza Koszałki, Szefa Wywiadu i Kontrwywiadu Gryfa.

J. Gierszewski ps. „Ryś” był w Gryfie praktycznie przez cztery miesiące, bo już w październiku 1942 r. zdradził Janowi Kaszubowskiemu i Aleksandrowi Arendt z polskojęzycznej grupy Gestapo, że w leśniczówce Suminy, gdzie leśniczym był Alojzy Stawski, odbędzie się zebranie Rady Naczelnej Gryfa z udziałem por. J. Dambka (o czym wiedział Gierszewski).

Powiadomieni o tym fakcie przez Gierszewskiego gestapowcy J. Kaszubowski i A. Arendt przybyli do Sumin w pościgu za żołnierzami Gryfa samochodami. Aresztowali oni Alojzego

Stawskiego i jego żonę. W wyniku tej zdrady Gierszewskiego A. Stawski został aresztowany i zamordowany”. Ks. Wrycza podkreślał, że Stawski był jego przyjacielem. „W obliczu tej zdrady Dowódca Gryfa wydał rozkaz ścisłej obserwacji Gierszewskiego i jego kochanki Kurowskiej przez Wywiad i Kontrwywiad Gryfa, którym kierował Józef Drewa”.

Na początku 1943 r. wywiad Gryfa rozpracował Gierszewskiego i jego kochankę Kurowską w Gdyni. Kurowska wsiadła do pociągu relacji Kościerzyna – Gdynia (była ucharakteryzowana, miała m.in. przefarbowane włosy, została rozpracowana przez łączniczkę o ps. „Błyskawica” – Franciszkę Pomarańską i „przekazana” wywiadowcom Gryfa) i przez cały czas była śledzona. Dojechała do Gdyni i udała się na Dworzec Główny, tam spotkała się w kawiarni z gestapowcem Kurtem Hagemannem w randze kapitana. Po krótkiej rozmowie przekazała mu kopertę, którą on schował do marynarki i udał się do pociągu relacji Gdynia – Wejherowo. A za nim wywiadowcy Gryfa. Między stacją Reda a Wejherowem weszli oni do przedziału, gdzie siedział Hagemann, członek polskojęzycznej grupy Gestapo. Odczytali mu Wyrok Śmierci wydany przez Sąd Wojskowy Gryfa, że jest skazany za mordowanie Polaków, zażądali wydania koperty od Kurowskiej. Hagemann chwycił za broń, ale szybciej strzelali Gryfowcy. Po egzekucji zabrali list od Kurowskiej, zerwali hamulec, zatrzymali pociąg i zbiegli do pobliskiego lasu. W kopercie były listy pisane ręcznie przez Gierszewskiego gotykiem. Były na tych listach spisane nazwiska żołnierzy-Gryfowców wraz z adresami i zdjęciami rozpracowanych partyzantów przez Gierszewskiego i Kurowską, przygotowanych do aresztowania przez polskojęzyczną grupę Gestapo. List ten został przekazany do Sądu Wojskowego Gryfa. Gierszewski „Ryś” został zdegradowany do szeregowca i usunięty z szeregów Gryfa.

W krótkim czasie J. Gierszewski wraz z Haliną Kurowską zostali skazani Wyrokiem Sądu Wojskowego na karę śmierci przez rozstrzelanie. Gryf został powołany we wrześniu 1939 r. na bazie Sieci Dywersji Pozafrontowej i był integralną częścią systemu obronnego Polski przedwrześniowej. Dlatego wyroki śmierci w Gryfie wydawano na podstawie przedwojennej Wojskowego KK w im. Państwa Polskiego „za udział w działaniach zbrojnych przeciwko Państwu Polskiemu – zdrada państwa”. Zaczęli się wówczas wspólnie ukrywać na Pomorzu pod Kościerzyną pod opieką Ernesta Modrowa – członka polskojęzycznej grupy Gestapo, który był Kierownikiem Powiatu Kościerskiego i Starostą od 2 września 1939 r.

Już po wyroku skazującym ich na karę śmierci działali jeszcze dalej, zdradzili J. Kaszubowskiemu i A. Arendt, gdzie mieści się Sztab Komendanta pow. Chojnice ps. Zagłoby – por. Jana Binczyka. W wyniku tej zdrady na początku maja 1943 r. został aresztowany m.in. Jan Binczyk w leśniczówce Młynki, przewieziony początkowo do Chojnic,

Przez całą wojnę byłem w Gryfie „żyłem na stopie nielegalnej”, ukrywałem się głównie w okolicy Śliwic. Często z Komendantem pow. Kościerskiego i założycielem Gryfa Kaszubskiego-Pomorskiego w tym powiecie, Janem Goncz, zamordowany został na Pomorzu właśnie przez polskojęzyczną grupę Gestapo w marcu 1945 r. Jan Szalewski publicznie głosił wtedy, że 24/25 maja 1944 r. jego oddział, którym kierował Szyszki aresztowali dziesięciu wybitnych żołnierzy Gryfa z pow. Kartuskiego, kościerskiego, najbliższych współpracowników por. J. Dambka i zgromadzili ich w Remizie Strażackiej w Szymbarku. Tym dziesięciu odczytał Szalewski wyrok śmierci jako odwet za to, że Sąd Wojenny Gryfa wydał wyrok śmierci na Józefa Gierszewskiego „Rysia” i jego kochankę

Powiązano ich i na placyku wioski Szymbark odczytał im Szalewski (po polsku) wyrok śmierci. Tych powiązanych wyprowadzono kolejno i zabijano ich strzałem w tył głowy z bliskiej odległości i wrzucano do wspólnego dołu śmierci, wcześniej przygotowanego przez ludzi Szalewskiego.

Nam, którzy byliśmy w Gryfie, mówił ks. Wrycza i ks. W. Landowski, było wiadomym, że Józef Gierszewski „Ryś” oraz jego kochanka Halina Kurowska byli zwerbowani przez polskojęzyczną grupę Gestapo w celu rozbijania Gryfa od środka - szybko zostali rozpracowani i skazani Wyrokiem Sądu wojskowego Gryfa na karę śmierci. Wyrok na zdrajcy, Józefie Gierszewskim wykonał pluton egzekucyjny, wcześniej wyrok został mu odczytany. Egzekucja na zbrodniarzu miała miejsce w bunkrze Dywan. Kurowską m.in. Henryk Kassner vel Jan Kaszubowski, przerzucił do Generalnej Guberni i w ten sposób uratowali ją przed egzekucją.

O tym, że B. Bierut był przywódcą polskojęzycznej grupy Gestapo na Pomorzu był to fakt powszechnie znany nie tylko nam zgromadzonym u ks. Biskupa Kowalskiego. Wiedziała również o tym zamordowana przez komunistyczny Sąd w Gdańsku w 1946 r. 17-letnia INKA – Siedzikówna, Polskie Dziecko, sanitariuszka Polskiego Czerwonego Krzyża od Łupaszki. INKA odmówiła wtedy podpisania prośby do B. Bieruta o ułaskawienie jej, oświadczając: „Bierut to nie Polak. To agent NKWD i Gestapo”.

Mówił mi o tym Ks. Marian Prusak, świadek zamordowania razem z INKĄ 28 sierpnia 1946 r. w gdańskim więzieniu Feliksa Selmanowicza ps. „Zagończyk”, również żołnierza AK.

ks. Józef Kaszubowski